

# DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb.

Miesięcznie . . . — 35 kop.

Przenoszenie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POSWIĄTECZNYCH.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.

Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

CENY OGŁOSZEŃ: NADESLANE w tekście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Młinsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swislocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jaouński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterina 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zamiejscowe urzędy pocztowe.

## OD ADMINISTRACJI.

### Czas odnowić prenumeratę na Listopad.

Nowi prenumeratorki

trzymają **BEZPŁATNIE**

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, we wtorek 24 października r. b.

*Lekkożywna siostra*

komedia w 4-ach aktach **W. Perzyńskiego.**

Teatr otwarty od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

### №№ Dziennika Wileńskiego:

1) z początkiem powieści **K. Glińskiego**

„Co mówią lasy litewskie“

2) z mową p. **L. Cybulskiego**, wygłoszoną na posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego „**Rozszerzenie sfery działalności**“

i 3) numery Dziennika Wileńskiego za **październik** od chwili wnie-sienia prenumeraty.

Sala Miejska. W niedzielę 5 listopada Sala Miejska.

koncert słynnego fortepjanisty

**JÓZEFA HOFFMANA**

Fortepjan koncertowy fabryki K. M. Schrödera.

Bilety są do nabycia w księgarni **W. Makowskiego.**

który przed pierwszą spowiedzią objaśnił dziecianną moją główkę, że: grzeszy się myśla, mowa, i opuszczeniem.

Czy zakończyć ten szkic z życia bieżącego wymownymi słowami Sienkiewicza? któż ich nie pamięta?

„Quel beau pays que l'Italie“

„Comme on est heureux

„d'y trouver des talents!“

— „Et de les proteger, dodała panna.“

Czy też „zjałowiona łutejszość“ sama na to odpowie—wymowniej?

Ludwika Życka.

### Dom sierot św. Wincentego.

Cichy dom sierocego drobiazgu od dwóch do pięciu lat wieku, na odległym przedmieściu Wilna przy ulicy Raduńskiej położony, w sobotę d. 3 listopada o godzinie 2 po południu wypełnił się po brzegi licznymi zebraną publicznością, wśród której drobiazg ten uwijał się z całą właściwą dziecięcemu wiekowi swobodą. Honory gospodarza domu czynił przedstawiciel opiekunek sierot, powszechnie szanowany p. Artur Doliński.

Poświęcenia domu dokonał szambelan dworu papieskiego ksiądz kanonik Frackiewicz, poczem zabrał głos p. Doliński, którego przemówienie jako malujące najlepiej historję powstania tej jednej z najpożyteczniejszych instytucji w naszym mieście, podajemy w streszczeniu.

Zwracając uwagę obecnych, że poświęcony przed chwilą Dom sierot, nie będąc żadnym nowym objawem dobroczynności, jest tylko utrwaleniem od lat piętnastu prowadzonej w ukryciu pracy ludzi dobrej woli, p. Doliński zaznaczył, że jeszcze w r. 1891 pewien świątobliwy kapłan, ulitowawszy się nad losem porzuconej przez biedne lub występne matki dziatwy, zachęcił grono pań dobroczynnych, a w ich liczbie pannę Konstancję Zaborowską do zaopiekowania się tą dziatwą. Jakoż od tego czasu zaczęto ją przygarniać, żywić i wychowywać, dla braku zaś własnego kąta lokowano u różnych osób za pewną opłatą.

Z biegiem czasu zmieniały się opiekunki, ale zasada pracy pozostała niezmienną. Obecnie sierotami temi opiekuje się panna Marja Lubiańcówna, poświęcając jak i jej pomocnice cały swój czas i pracę bezinteresownie; w pracy tej pomagają jej i inne panie.

Dzieci jest około 60. Od dwóch lat poczynając będą się lokowały w tym domu, młodsze zaś na wsi za stosowną opłatą.

Dom sierot, obdarzony obecnie bezpłatnym lokalem, nie posiada żadnych fundusów i istnieje z wyżebranego grosza. A ponieważ ostatnimi czasy o grosz ten coraz to trudniej, nie więc dziwnego, że nie podobna było bez pokrzywdzenia tych maluczkich związać rozchody z przychodem i stąd powstał poważny deficyt, sięgający 800 rubli. Pomimo to dziatwa codziennie potrzebuje chleba, a nowy lokal wymaga różnych urządzeń.

Dom sierot patrzy jednak spokojnie w przyszłość, ani na chwilę

### Galerji Sylwetek Wileńskich.

## Do światła.

Nasza cywilizacja przyzwyczała do tego, że życie i literatura o sobie, to są dwie rzeczy całkiem różne.

Pod tym samym tytułem w „Kurjerze Litewskim“, w sierpniu, wytknięto obrazek, fotografie, — którą zdjęłam na bruku wileńskim. I listwo osób zapytywało mnie najpierw: „Czy to prawdziwa, żyjąca osoba?“

A była to najprawdziwiej żyjąca duszka „bez gniazda“.

Temi dniami los zetknął mnie z nią, a więcej interesującą postacią. Jeżeli Jantek z Bugaja świadczy o żywotności ducha polskiego w młodych dzielnicach naszego krótko sylwetka chłopaka z „iskrą“ — tu, na bruku wileńskim, — większym dowodem niespożytej siły narodu polskiego. Stawia przed oczyma naszego ten żywy portret i o każdej chwili mogę po jego adres tym, co się nim zainteresują.

Czytałam w pismach skargi na „łowione łany“ i „zapleśniałą tużozłość“. Niech ta żywa sylwetka da odpowiedź.

Może ci, co się tą postacią zainteresują, dadzą dobitniejszą i wyraźniejszą odpowiedź na zarzucany nam narodu“.

W szare niedzielne popołudnie usiadłam stanąć przedemną z dwoma portretami w rękach.

Po kątach pokoju włożyły się cienie; na ich tle, postać smukła, czarna, opięta w szamantę węgierkę odbijała wyraźnie. Przysłał mi go ktoś ze znajomych, jako chłopca pragnącego nauki. Gdy wniesiono światło, spojrzałam na parę oczu ludzkich, w których było coś z czystości dziecka i

coś z nieśmiałości człowieka, co już zaczął myśleć.

— Czy pan już się uczył i u kogo? — spytałam.

— Właściwie ja sam nauczyłem się czytać i pisać. To ten, to ów pokazał, a później już sam kształciłem się. — To tylko bieda, że nie mam dużo czasu na naukę. Od pięciu lat pracuję, jako szwec u swego szwagra, i mam robotę od 6-ej rano do 7-ej wieczorem.

— Tak długo? bez odpoczynku?

— Biorę zapłatę od każdej pary, amuszę zapracowałem miesięcznie 12—13 rubli na swoje przeżycie i ubranie. Mieszkanie, to jest kąt, mam, oprócz tego co zarobię u szwagra.

— Kogoż ma pan tu z rodziny? ileż ma pan lat?

— Mam już 18-cie. Ojciec mój umarł dawno, tak że go mało pamiętam. Matka została z dziećmi drobniemi. Jest nas pięcioro. Trzy siostry już zamężne teraz, — a czwarta pomaga matce i obie zapracowują na siebie. — Matka sprzedaje i wyrabia tanie pantofle i obuwie. Dawniej siadywała z tym towarem pod Ratuszem — a teraz sprzedaje w tej nowej ładnej halli na Bosakach. Ojciec mój był także szwecem. Jedną siostrą jest za szwecem również, druga za krawcem, trzecia za stolarzem. Matka moja mówi, że niema nic lepszego nad rzemiosło. Ja powiem pani prawdę, że w dzieciństwie „haniebnie lubiłem rysować“; ktoś mnie chciał do szkoły rysunkowej oddać, ale matka nie pozwoliła, bo mówi, że „smarowaniem papieru nie zarabia się“. — A żyć trzeba. Więc od czasu, jak oddano mi na naukę szewiectwa, nie miałem ołówka w rękach, pięć lat. Teraz czasem w niedzielę pójde o 6-ej rano na mszę Świętą do Ostrej-Bramy i potem cały dzień rysuję, póki światło; bo tylko świętego dnia mam miejsce gdzie rozłożyć papier.

Rozwinął przedemną jeden z trzymanyh świstków papieru: wyrzała z nich twarz sztywna, kopja starej ryciny.

— To jest portret króla polskiego

Władysława IV-go. Skopjowałem to ze starej książki!

A to, przerysowałem figurę Matki Boskiej. A to — to powiększyłem o trzy razy z małego portretu to jest Syrokomla, nasz poeta!

I z ostatniego kartonu, wyrzała znana i podobna twarz Lirnika wioskowego.

Tamte utwory miały cechę „wylizania ołówkowego“ — ten ostatni, jakkolwiek mający wady w rysunku, miał pewien rozmach i śmiałość w faldach ubrania. Oczy zaś miały wyraz rzeczywisty.

— Jakże to pan powiększał? — Tak od oka?

— Nie! — mierzyłem papierkiem złożonym w linijkę; zrobiłem to jednego dnia.

Głos jego cichy, nieśmiały miał jakies tony rozważli i wśluchiwanie się uważnego w to, co się do niego mówiło. Oczy jego zamysłone patrzyły z rozważą. Nagle, podniosły się na ścianę przeciwległą.

— Ach, pani! — zawołał z ożywieniem, pokazując na wiszący portret, — to Kościuszko!

— A skąd pan wie o nim? i co?

— Jakżebym ja niewiedział!! odrzekł głosem, w którym brzmiało trochę urazy i jakiegoś łagodnego żalu. — Ja jego kocham! To nasz bohater. A opowiadał mi o nim najwięcej jeden stolarz, co dużo rzeczy polskich, naszych, zna i umie. „Zjałowione łany“... przemknęła mi po głowie i jakaś ciepła fala uderzyła do serca!

— Czy pan co czyta, i czy lubi pan czytać?

— „Haniebnie“ lubię czytać, — ale dużo słów często nie rozumiem. Przez zimę przeczytaliśmy we dwójce z siostrą „Ogniem i Mieczem“ Sienkiewicza! Ach! jakież to piękne! pani wie? czasu mało, ale coś ciągnie do takich książek. To wieczorami, długo w noc, przy lampce, półgłosem żeby ludzi nie zbudzić, czytaliśmy na zmianę z siostrą i tak jakoś jasność na duszę padała od tych dawnych czasów!

— Czy pan zna jakie inne miasta,

oprócz Wilna? albo jakie inne okolice?

— Na wsi nigdy niebyłem! Tyle, co na przedmieściach; widziałem las w Zwierzyńcu, a zboże na polu za Popławami. Takie to cudne! Ja tak kocham przyrodę! Ale takiej, prawdziwej wsi, żeby z niej ani kawałka miasta nie zobaczyć, to jeszcze „nie dostałem widzieć“ inaczej, jak z okna wagonu.

— A! to pan gdzieś jeździł?

— W tym roku byłem z całą kompanją z Wilna na poświęceniu Wieży w Częstochowie. To i nie wypowiedzieć tych piękności, które tam widziałem.

Ośmielał się; — mówił coraz cieplej, z tym łagodnym przyciszonym zapałem, lekliwie rozciekawionego dziecka!

— Mówiono mi, że pan pisze wiersze: proszę mi pokazać ten drugi zwitek.

Z kajetu, drobne, niebardzo formalnym piśmem zapisanego, wychyliły się ku mnie myśli biednego samouka, i wyrażenia pełne ognia i zapału młodzieńczego.

„Kochano, ziemio! droga ojczyzno! Tobie chcę służyć i oddać. Tobie krew i życie...“ „Matko Ostrobramska! zrób mnie taki los... brzmiało w rymach koszlawych, niezgrabnych z zachowaniem tylko pewnej rytmiki słów. Wyrazy niektóre, z gwary potocznej brane, nie miały żadnej gramatyki, a ortografia własnego pomysłu, przedstawiała błędy w każdym niemal słowie. . . .

Wielki, bezgraniczny żal przepłynął mi przez duszę, i uczucie jakby gdzieś, kiedyś, popełnionej winy, ścisnęło głos w krtani.

— Będę przychodził wieczorami i w niedzielę, mówił przypadając mi do rąk z wdzięcznością: pani mi powie, jak się mówi i pisze, a najwięcej to te niezrozumiałe w książkach słowa... Tylko że trzeba codziennie czytać te buty... W szeleście drzwi zamykających się za nim, zdawało mi się, że słyszę drogi mi a dawno już zmarły głos,

nie wątpić, że dzisiaj, gdy ta pożyteczna praca może odbywać się jawnie, społeczeństwo nasze oceni całą doniosłość tej instytucji i nie da jej upaść; prasa zaś nie odmówi swego poparcia i zagroże szerszy ogół do zainteresowania się losom tych najniebezpieczniejszych pasierzbów społeczeństwa.

Następnie zaznaczywszy, że trudno byłoby wylizować wszystkich tych, co w ciągu lat 15 popierali tę instytucję, p. Doliński wspomni o znanym powszechnie filantropie p. Józefie Montwille, który wyjednał u miasta oddanie dla Domu sierot dwóch zrujnowanych budowli, przy pomocy pożyczki bankowej i własnej ofiarności kapitałnie je przerebował i oto z tych gruzów powstały dwa wygodne domy mieszkalne, które oglądamy. Mówca zakończył toastami za nieobecnego ks. biskupa, za duchowieństwo nasze, za przedstawicieli miasta, — prasy polskiej i wszystkich gości i dobrodziejów z p. Józefem Montwillem na czele.

Następnie krótko przemówił ks. kanonik Frackiewicz, wspominając o dawniejszej pożytecznej działalności na tem polu pań Buczyńskiej i Kostrowickiej.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie przypomnieć o istniejącym w Wilnie od roku 1786 szpitalu „Dzieciątka Jezus“, o którym pisałem obszerniej w numerze 99 „Kurjera Litewskiego“ za rok 1905.

Fundatorka jego, pani Jadwiga Teresa Ogińska, wojewodzina Trocka, założyła ten szpital własnym kosztem dla ratowania tej najniebezpieczniejszej kategorii dziatwy od zagroby i wychowania jej w zasadach wiary katolickiej i powierzyła go dozorowi Sióstr Miłosierdzia.

3 grudnia 1790 r. sejm warszawski fundację tę zatwierdził, przyjął szpital pod protekcję króla i zwierzchnikiem nad nim ustanowił superjora X.X. Misjonarzy wileńskich. W 1803 r. Najjaśniejszy cesarz Aleksander I „dla wsparcia tak szlachetnego zaprowadzenia“ nadal szpitalowi temu starostwo Żośielskie, zawierające 350 włók ziemi i 499 dusz włościańskich płci obojej i starostwo Międzyrzeczkie — 510 dusz. 16 marca 1812 r. Siostry Miłosierdzia rzezczone starostwa w posiadanie objęły.

Prócz tego poczyniono na rzecz szpitala „Dzieciątka Jezus“ następujące zapisy:

- X. Hrebniaki zapisał ogród, „Raj“ zwany, za którego aktorstwo szpital dopłacił 7,000 złp.
- Fundatorka Ogińska zapisała 1787 roku 50,000 „
- Fundatorka Ogińska 1791 roku 100,000 „
- X. Stawiewicz zapisał 8,000 „
- X. Jan Pilsudski 36,830 „
- X. Bohdziewicz 8,000 „
- X. Łarowski 4,000 „
- Kolb, sędzia Smoleń, zapisał 3,000 „
- Ignacy Słepsz, komornik Żmudzki 20,000 „
- Czyż, komor. lidzki 1,000 „
- Dominik Nagurski, marszałek szawel. 60,000 „
- Osoba bezimienna 6,000 „

Za rządów Murawjewa szpital ten został wbrew wyraźnej intencji fundatorów i Najwyższego ukazu Aleksandra I drogą administracyjnej przemocy odebrany od opiekujących się nim Sióstr Miłosierdzia, które wypędzono z miasta i kraju; szpital zaś oddano pod opiekę i kierownictwo duchowieństwa prawosławnego, którego liczne zastępy sprowadzono do nas z gubernji wewnętrznych w

wylącznym celu propagandy wśród miejscowej katolickiej ludności prawosławia.

Dziś, z chwilą wejścia w życie tolerancji wyznaniowej i ogłoszeniem swobód obywatelskich czasby podjąć usiłowania, w celu powroćnięcia szpitala „Dzieciątka Jezus“ na drogę wytkniętą wyraźną wolą fundatorów i rewindykowania choć części funduszów przeznaczonych przez ofiarodawców na utrzymanie tego zakładu. Zająć się tą sprawą powinien magistrat wileński, jako gospodarz miasta łącznie z duchowieństwem katolickim, którego pieczy powierzony był zakład.

Adam Karpowicz.

Nie kosztowały pierwsze wybory do Dumy Państwowej.

Zbliżają się powtórne wybory do Dumy Państwowej, a rachunki Komitetu centralnego, który kierował pierwszymi w Wilnie, nie zostały jeszcze ogłoszone. Przyczyny tak znacznego opóźnienia szukać należy w tej okoliczności, że sumy zebrane przez Komitet nie wystarczyły na zaspokojenie wszystkich rachunków. Dziś zaś, po stworzeniu, przez dwustopniowe wybory, nowego Komitetu centralnego, wyżej wymieniona przeszkoda nie istnieje, gdyż Komitet zaczął swoją działalność od zapłacenia długów zaciągniętych z racji pierwszych wyborów.

Dochód i rozechód pierwszych wyborów miejskich do Dumy przedstawiają się w sposób następujący:

DOCHÓD.

Zużytych na zebrań prawnym	286 rb.	—	kop.
wyborców siedmiu cyrkulów 28 marca r. b.	133	—	—
Od pojedynczych osób	312	44	—
Od stronnictwa konstytucyjno-katolickiego	312	44	—
Od stronnictwa demokratyczno-narodowego	281	—	—
Od bloku tak zwanych postępców	31	37	—
Wygasygnowanych przez nowy Komitet centralny miejski, dnia 20 października			
Wogóle	1356	25	kop.

ROZCHÓD.

Druk odezw, kartek wyborczych i t. d. (rachunek druk. Nowickiego)	283	rb.	—
Rozlepianie odezw (rachunek Lewina i S-ki)	35	”	—
Ogłoszenia w „Kur. Lit.“	127	”	50
„Gaz. Wil.“	75	”	—
„Pół. Zach. St.“	90	”	30
Kontrola spisów wyborczych V cyrkulu	70	”	—
Roznosz. awizacji, odezw, zaproszeń na zebrań przedwyborcze, przepisanie adresów wyborców, napędzanie do głosowania	502	”	—
Spisy wyborcze siedmiu cyrkulów	3	”	30
Dorożki, korespondencje i inne drobne wydatki	51	”	65
Rozmaite wydatki na agitację wyborczą	115	”	—
Koszta protestu przeciwko wyborom	3	”	50
Wogóle	1356	rb.	25 kop.
Podskarbi Komitetu centralnego			
Franciszek Jurjewicz.			

KORSPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.“

Stosunki w Dyneburgu.

„Dziennik Wileński“ z dnia 27 (14) października r. b. zamieścił wiadomość o zawiązaniu się w Dyneburgu Towarzystwa Dobroczynności. Wiadomość ta z daleka na wschód wysuniętego punktu Inflant polskich niezmiernie mię ucieszyła. Potrzeba było znać tę ludność, przeważnie ro-

botniczą, żeby się zastanowić nad jej moralnym i narodowym upośledzeniem. Nic dziwnego, skoro wykształcona część ludności t. z. inteligencja dała smutny dowód braku poczucia narodowego przy poświęceniu kamienia węgielnego pod nowowbudowany kościół, kiedy plac ubrano we flagi rosyjskie.

W szkołach synowie tylko obywateli z okolicy i inteligencji miejskiej wyróżniali się znajomością (mniej więcej dokładną) języka polskiego, reszta zaś poddawała się z całym spokojem rusyfikacyjnemu dążnościom szkoły. Kiedy wprowadzono wykład religii w języku polskim — ks. prefekt Ballul zajął się tem gorąco wraz z wikariuszem ks. Wincentym Dejnismem, prefektem szkół początkowych. Słyszam tedy na własne uszy, jak kobiety-matki przychodziły do księdza, pytając gdzie można kupić polski „Zakon Boży“.

Partje polityczne, przeważnie zaś socjal - demokracja, miały licznych zwolenników. Polacy i katolicy szli razem z robotnikami-Rosjanami, nie myśląc o tem, że mają inne potrzeby, różne od potrzeb swych współtowarzyszy.

Nie słyszałem, żeby polska Narodowa Demokracja miała licznych zwolenników, jakąś oddzielną partję. Wśród inteligencji największą ilością zwolenników cieszyła się partja „ugodowa“.

Podczas gdy w innych miastach Litwy starano się o język polski w szkołach, Dyneburg spał snem błogosławionym. Jeżeli się do tego wzięła inteligencja, to sfera robotnicza została obojętna na tę kwestję.

Któż więc potrafił wypowiedzieć tę radość, jaka mię ogarnęła, gdy usłyszałem o budżecie w Dyneburgu myśli polskiej!

Panowie! starajcie się tę myśl obudzić w sferze tak licznej robotników-Polaków, zanieście ją do szkoły, szczercie oświatę na okolicę, aby się cieszył Batory, założyciel miasta, że tu pomimo złowrogich prądów utrzymana jest długo gniebiona myśl polska. Tam dążności separatyczne nie objęły jeszcze ludności. Waszym więc obowiązkiem, Panowie, będzie utrzymać odwieczne przymierze Orla i Pogoni na dawnej granicy Rzeczypospolitej!

Lechosław Achmatowicz.

Gospodarstwo rybne u nas dawniej i teraz.

II.

Na Litwie i Białorusi na początku XX wieku panuje po dawnemu dziłe rybołówstwo, wyrządzając wielką szkodę ludności miejscowej, gdyż wytopianem beznamiętnym ryb w rzekach i jeziorach zmniejsza się ilość zdrowego pożywienia. Przy szybkim wzroście ludności w drugiej połowie XIX wieku, to zmniejszanie się ilości ryb w kraju naszym, już dawno dało się odczuć i stało się faktem o gólnego znaczenia, na który w r. 1900 zwróciło uwagę ministerjum rolnictwa i dóbr państwa i nawet rozesało do kompetentnych zakładów i osób projekt powstanie ustawy o rybołówstwie, opracowany przez komisję znawców rybactwa, dla przedwstępne go zbadania. Niestety ten projekt, nad którym pracowano prawie ćwierć wieku (bo od r. 1882), dotychczas pozostaje tylko projektem i do-

ład rabunkowe rybołówstwo egzystuje bez zmiany w całym kraju...

Używaniem gęstych sieci, połowem w czasie tarła, truciem ryb w niektórych okolicach — przyczynia się ubytek wielki ryb w rzekach i jeziorach. W niektórych zaś miejscowościach zagradzają rzeki płotami dla łatwego połowu ryb, oraz zanieczyszczają wody moczeniem lnu i konopi, a także spalwaniem drzewa i innych produktów, jak np. dziegiecu. Wszystko to dla dobra ogółu w przyszłości cierpieniem być nie powinno.

O ilości wylawianych ryb niema dokładnych wiadomości, w niektórych jednak okolicach — jest ona względnie bardzo znaczna i tak na przykład w powiecie dziśnieńskim, w gminie pierobrodzkiej w r. 1900 złowili rybacy 200 pudów okoni, 500 p. leszczy, 100 pudów szczupaków, około 200 p. uklei i ze 100 pudów styńki (snitek), co stanowiło dochód około 6 tysięcy rubli. Także w gminie ajwińskiej, w powiecie święciańskim połow ryb przynosi rocznie do 10 tysięcy rubli dochodu... Zapewne w tych gminach użytkulowano wód dzikich choć trochę uregulowano i rybołówstwo opiera się na racjonalnych podstawach, dzięki ludziom dobrej woli.

Na Litwie rybołówstwo jest przeważnie podrzędnym przemysłem i tylko w niektórych okolicach jest przemysłem zawodowym, n. p. w powiecie święciańskim w majątku Surwitki, w gminie komajskiej. Ludność miejscowa bierze udział w przemyśle najczęściej w charakterze samodzielnych rybaków, a rzadko kiedy robotników, pracujących na dniówki, lub za wynagrodzeniem w stosunku do połowu.

Latem 1904 r. odbyła się na Litwie wyprawa naukowa dla zbadania wód całego kraju, zainicjowana przez księcia Piotra Światopółk-Mirskiego, ówczesnego wile. generał-gubernatora i przy udziale wile. Towarzystwa Rybackiego. W pracach wyprawy byli czynni: docent p. Bogojewlenski, p. Czesław Chmielewski (geolog), Zograf (syn) i asystenci katedr pp. Gracjonow, Hintce i Woronkow (z Moskwy) oraz miejscowi działacze pp. S. Romanowski (badacz handlu ryb), E. Niczko, Wł. Zimin i J. Choprów—jako korespondenci, Uczestnicy wyprawy zbadali 94 jezior, 12 rzek i rzeczek (Niemen, Wilja, Merezanka), 8 rybnych gospodarstw i hodowlę raków koło Święcian. Badacze przekonali się, że prawie wszystkie jeziora oddają się w dzierżawę na rozmaitych warunkach. Rzeki i rzeczki nie odznaczają się bogactwem ryb i dlatego rybołówstwo w nich pozostaje na niskim stopniu. Wogóle łowią ryby przez cały rok, nawet podczas tarła, sieciami gęstymi, tak, że nawet małe rybki wylawiają w wielkiej ilości. Następnie przekonano się, że ogólna ilość ryb szlachetnych (cennych) w całym kraju zmniejsza się z roku na rok. Cenne ryby, jak sielawa, stynka i inne, stają się już rzadkością. Sandacz i losoś, których niegdyś w Wilji i Niemienu było dosyć, teraz rzadko się łowią. Pstrągi, dawniej obfite we wszystkich potokach i rzeczkach z czystą kryniczną wodą, obecnie zachowały się zaledwie w kilku rzeczkach. Pozostały tylko tak zwane proste ryby: karaś, lin, leszcz, okoń, szczupak. To zmniejszenie się ilości ryb w jeziorach i rzekach tłómaczą ci badacze nietylko rybołówstwem rabunkowym, ale tak-

że klimatycznymi warunkami, a głównie tem, że wodozbiory coraz mniej zawierają wody wskutek wyniszczenia lasów w kraju.

Na brzegach rzek: Wiazyńki, Udranki, Naroczki i Wilji, oraz jezior: Miadelskiego, Baturyńskiego, tudzież jeziorzek około Duniłowicz—mieszkańcy nadbrzeźni żyją głównie z rybołówstwa, które jednak w ostatnich latach podpadło z powodu zmniejszenia się ilości ryb i ich wymierania. Niknie sielawa w tych jeziorach, a w jej miejsce pojawia się gorszy gatunek ryby, zwany posielawą. Niegdyś łowiono w jeziorze Baturyńskim szczupaki długości 80 cm., a obecnie nie zdarza się tego nigdy. Stynka zachowała się tylko w bardzo głębokich jeziorach i nie we wszystkich, tak na prz. w jeziorze Długim (pow. dziśnieński) go łowią ją tylko w dwóch najgłębszych miejscach... Na jeziorach grupy miadelskiej — jeden połów dawał przed dziesięciu laty dochód do tysiąca rubli, a teraz najwyższe 100—150 rubli. W r. 1904 pojawiła się u somów choroba skórna i była tak silnie rozwinięta, że nawet za przestano wówczas łowienia ryby z obawy przed zarazą... Pstrągi w rzeczkach prawie wginęły, a rzadziej stały się wielką rzadkością i na rynkach ich nie bywa. A jednak blisko stacji Święciany znajduje się tak zwana raczarnia dla przelazów raków za granicę. Raczarnia ta zakupuje raki na Litwie i Białorusi, tudzież w gubernjach sąsiednich: smoleńskiej, pskowskiej, a nawet kałużyńskiej i innych. Wywóz roczny, przeważnie do Francji, wynosi do 15 milionów raków, wartości około 200 tysięcy rubli.

Wszędzie na Litwie i Białorusi rybołówstwo rabunkowe nie oszczędza nawet najmniejszej rybki, a ludność miejscowa uważa takie postępowanie za rzecz zwyczajną. Oprócz tego istnieje w bardzo wielu miejscowościach prawo wstępu do jeziora a właściciele często sprzedają lub oddają w dzierżawę swoje prawo, równocześnie różnym rybakom za małą cenę, nieraz za 50 kop. Ilość takich rybaków jest więc zwykłe bardzo wielka i nie dziwi przeto, że rybołówstwo w kraju upada.

Badacze zauważyli dwa typy główne jezior na Litwie: wąskie i głębokie (do 40 metrów i więcej) oraz szerokie i płytkie, od 3 do 10 metrów głębokości. Brzegi pierwszych bywają wysokie i często górzyste, przypominające jeziora alpejskie, np. przykład Sanniczskie i Długie w pow. dziśnieńskim, za wąskich jezior uważać można jezioro Tszo, o kilka wiorst od Długiego znajdujące się, z którym łączy się rzeczka. Długość jego wynosi około czterech wiorst, a szerokość przeszło dwie, głębokość zaś pięć metrów.

Położona nad jeziorem Szwalską wioś Bojary zajmuje najwybitniejsze miejsce w pow. święciańskim pod względem przemysłu rybnego. Rybacy tameczni pragną założenia w Wilnie jakiegoś biura pośrednictwa, któreby wyrwało ich z miejscowych przekupniów—Żydów, eksploatujących pracę ich dotkliwie z goryczą twierdzili oni p. Hintce, że im już wszystko jedno, dużo mała poławiają, korzyści niema. Jeżeli rybacy próbują ominąć przekupniów, ci ostatni mają sposoby nie dopuszczać do tego, dzięki swej łobuzerskości. Tak rybacy informujący Hintcego spróbowali być bezpo-

19) KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Go mówią lasy litewskie.

Opowieść z poszumów drzew nadnie-mieńskich spisana.

— A czy ty wiesz, że każda ta bruzda przetarta jest palcami braci twoich; czy ty wiesz, że przez te zagony od wieków już dwóch przesuwają się plug polski; że je użyznią pot naszego czoła, naszego ciała pośmiertny pył miesza się z piaskiem tej ziemi?... Tu, na tych polach, jednej kropki krwi litewskiej nie wytoczył nasz miecz; skarga żadna nie może z głębi ziemi tej wypłynąć i obarczyć sumienia nasze. Od granic naszych odtrącamy hufty najędźców, nie przekraczamy ich wojennym pochodem, a jednak... ścisnij pierwszą lepszą ziemię tej garść, oplaną potem naszym, krwią naszą wiatr, co te piaski porusza, potrąca o pyły odwiecznych już siewców tej

ziemi. Jako że mają niepowiedzieć synowie nasi i dzieci naszych synów: nasza jesteś, ty—ziemio litewska!.

Tu pochylała się się, ujęła garść tej ziemi w zgrybiałą dłoń swoją, do ust przywarła, a podając ją Zofce, rzekła:

— Ucałuj!.

Z czcią a serca drżeniem, jakby sakrament wziąć miała, dotknęła Zofka usty garść tę szarą. Dotykała potu rolnika polskiego, krwi jego żył, pyłu jego ciała. I pierś jej zaczęła leżę oddychać, malała męka jej duszy, budziło się w jej sercu uczucie ułowań nowych, stokroć świętszych niż te, które w szmerach krwi się rodzą. A Marja szła dalej przez obszar pól, wskazała ręką przed siebie, aż rzekła:

— Zagony synów moich!.

W oddali szarała wieś do lasów przytulona.

Przystanął na chwilę—a ona tak dalej mówiła:

— Lasy te wszystkie i ziemie te wszystkie kniazów a bojarów są własnością. Na chwałę ich a potęgę pracuje miecz litewski; na zażożność ich domów, na biały chleb do ich biesiad plug polski pracuje.

Dopóki Litwa z borów swoich nie wysłała na świat szerszy: zwierz w puszczech, ryby w rzekach, owoce lesne, barcice pełne miodów, i stada owiec i kóz—wystarczyła na żywot ich, lecz, gdy dłużył bojowych zwiększała się liczba, rąk braknąć zaczynało. Wtedy z dworców a zamków naszych w klejnotach a szatach łupy brano; z siód naszych kmiecią i rycerską młódcą, meżów silnych, niewiasty urodziwe, bo ziemia potrzebowała pracy, a chleba trzewia ludzkie. I przeszedł polski plug przez lasy wytrzebione, i srebrem żyta i złotem pszenicy, uprawne dłońmi naszymi zakolysała się pola, a każda z nas pod sercem swoim nosiła dziecko litewskie, a urodziwszy, mówiła synom swoim: dwie macie ojczyzny—Litwę po ojcach waszych, po matkach waszych—Polskę... A jest-że dziecię, które się wyprze pamięci swej macierzy? jest-że dziecię, któreby się z pamięcią o ojcu swym nie złączyło?.

Umilka—zda się, że zbierała myśli rozproszone, jakieś dawne, dawne wspomnienia...  
Po chwili wyszeptwała:  
— Pięćdziesiąt lat... Czy ty ro-

zumiesz?... Pięćdziesiąt lat, jak w onych lasach mieszkam, jak na te piaski patrzę... Nie było tych pól, zagonów tych nie było... Wydarta je korzeniem dębów wiekowych ręka moich synów, dłoń ich siew pierwszy rzuciła w te bruzdy żółte... Porwana, zmęczona zostałam żoną Jawnuty. Dałam mu synów trzech: Nigaję, Wojswiła i Trumpa... Jawnut był ulubieńcem panującego księcia. W nagrodę za służbę duży kawał tej puszczy na własność mu dał i miecz dwuramienny i pozłocisty pas. Miecz taki i pas i ziemi kawał dziedzictwem nadanej, ma tylko tutaj Szyrwid.

„Pamiętam... nie było pól, nie było łąk—tylko głucha, czarna puszcza stała się w okół. A teraz?... Ziemia ziarn prosi—i daje ziarna te dłoń nasza, pierś naszej ogrzewa je ciepło. Pięćdziesiąt lat!.. czy słyszysz?... Przez te lat pięćdziesiąt wrastam tu korzeniami rak moich synów, tej ziemi żyję sokami. To ja—a inni?... Po ich popiołach depesz, po ich grobach zapadłych chodzisz.

— Ziemi!.. ziemi!.. niby jęk, niby lament wypadł szept cichy z ust Zofki!.

— Wołaj! Polsko!.. ja ci zawrę wołaniem: Litwo! Litwo!..

— Łamie mnie ból.

— We mnie ten ból już przelał.

— Dławi mnie płacz.

— Łzy nie giną w ziemię wsiąkające. Rzuć ból, rzuć płacz, przed sobą masz długie życie.

Zbliżyły się do sioła. Zofka odstawała od ramienia swej wodniczki, która sła cicho, równo ni razu się nie ugięła, ni razu ledgo nie uchylila czoła pod krawędziących wspomnień naciskiem.  
Gdy miały wrota wiejskie, strzyliwie warknęły psy, lecz wnet się uspokoiły. Łamały się niekształtnie chałup cienie, na ziemie czarną-plamami się kładąc; dokoła cichło było i srebrzystość księżycowa, było ko szmer jakiś jednostajny, stłumiony dolatywał do uszu Zofki. W tej i tamtej chacie niezmiernie odzywały się żarna. Cichły—usnęły wały, ażeby za chwilę z większą dezwać się siłą.

Dreszcz przeszedł przez ciało Zofki, na Marję, pytając, zwrócił oczy.

— Siostry twoje—odpowiedziały Marja.

(D. c. a.)

nie sprzedaje w miasteczku swój towar, lecz władze t. j. urzędki zarządziły go do godziny pierwszej w areszcie, jakoby za sprzedaż ryb w czasie niewłaściwego czasu wrócił do swego wozu, ryb już zastał, gdyż mu je rozkradziono. Tymczasem zaś jego przeciwnik i donosiciel swobodnie handlował cały dzień z wozu na rynku.

W jeziorach Narockim i Miastrowskim łowią największe gatunki sielaw i somów; z tych ostatnich tłuszcz się wytapia, a mięso siali.

W niektórych okolicach gubernijskiej — wędza i sola szczupaki, sandacze, somy i inne ryby; produkt ten na rynku wileńskim znany pod nazwą *ryby pińczukiej*. W innych zaś guberniach litewskich przemysł przyrządzania konserw rybnych, z wielką szkodą dla mieszkańców, jest prawie zupełnie niemyślny.

Pomimo obfitości jezior na Litwie i Białorusi — dowóz ryb do tego kraju jest większy niż wywóz i o 5800 centnarów (w r. 1901 według obliczeń p. J. Bukowskiego). Świadczy to wymownie o zupełnym niedbanianiu gospodarstwa rybnego w wodach dzikich. A jednak uregulowanie rybołówstwa jeziornego i wyczerpanie stawów przyniosłoby ziemianom znaczne korzyści wobec wysokich cen ryb, oraz wielkiego zapotrzebowania w miastach i miasteczkach.

Dr. med. Cezary Staniewicz.

**Kronika polityczna.**

**POLITYKA ZAGRANICZNA FRANCJI.**

Nowy francuski minister spraw zagranicznych, Pichon, w rozmowie z współpracownikiem „Le Petit Parisien”, szczegółowo wyjaśnił stanowisko, jakie zajmie w polityce zagranicznej. Zaprzeczył on zwłaszcza wielką goryczą twierdzeniu, że ministerjum Clémenceau knuje plany wojenne.

W takiej demokracji, jak francuska, głównym kierownikiem polityki jest opinia publiczna, nie zaś ten lub ów minister. Francja posiada jeden aljans — rosyjski, oraz stosunek przyjazny z Anglią i Włochami. Temu aljansowi i temu stosunkowi przyjaznemu pragnie ona pozostać wierna. Co się zaś tyczy innych państw, Francja pragnie podtrzymać sympatyczne stosunki ze wszystkimi. Przynajmniej nie mamy zamiaru, oświadczył Pichon, grozić nikomu, ani też zaczepiać kogokolwiek, i oczywiście ci, którzy nam nauceją inne myśli, nie znają naszego środowiska.

Czytałem, między innymi, że obecny ministerjum francuskie, ma oznaczać wojnę. Czyż warto wogóle zająć się nad tak zabawnym twierdzeniem? W chwili, kiedy Francja zajęta jest rozpoczętą pracą wewnętrzną reorganizacji, kiedy najważniejsze polityczne i społeczne zagadnienia pochłaniają uwagę kraju, czyż miałby rząd myśleć o planach wojennych i czyby odstąpił polityki pokojowej, stanowiącej się moralną bazą i będącą podstawą jego znaczenia?

Na zapytanie, czy sprawa Marokańska może wywołać nowe trudności i zakłócenia, odpowiedział minister: — Stanowisko nasze w Marokku jest wszak określone przez porozumienie międzynarodowe, którego dekrety z największą lojalnością będziemy przestrzegali. Dlatego nie pojmujemy, z jakiej racji sprawa Marokańska miałaby nas wprowadzić w niepokój. Jakie trudności powstałyby mogły, gdyby nas zaczepiono? Brońmy się — o to wszystko. Wołamy pancernik „Jeanne d'Arc” do Tangeru, ale jest to zwykły środek ostrożnościowy — Hiszpanja wszakże czyniła to samo. Postaramy się pozostać na śródkach ochronnych, wobec panującej anarchii.

W czasie tej rozmowy oświadczył także minister, że porozumienie międzynarodowe co do uregulowania Marokańska robotników uważa za pożyteczne nie tylko dla nich samych, lecz także dla narodów. Wszystko, co się przyczynia do wytworzenia moralnego łącznika między narodami, należy również sprawie pokojowej.

Dodać musimy, że wysłanie krążownika do Tangeru wzbudziło w Paryżu pewną sensację, a przeciwnicy gabinetu wyciągnęli wniosek, że premier wszedł na drogę polityki awanturniczej. Natomiast prasa miasteczka twierdzi, że Francja pozostała li tylko za przykładem Hiszpanji, co zresztą uznają także gazety nie-

mieckie, jak n. p. „Berliner Tageblatt”. Dziennik ten nadmienia, że zarówno Francja jak Hiszpanja postępują w myśl przyznanego im prawa politycznego na konferencji w Algieras. Wydanie zaś rozkazu przez rząd francuski władzom wojskowym w Algierze, by były przygotowane do akcji czynnej, na wypadek wtrągnięcia plemion marokańskich do Algieru, uważa wspomniana gazeta za bardzo naturalne, gdyż spokój Algieru uciierać łatwo może na nieporządkach w Marokku, „Berliner Tageblatt” w końcu dodaje, że Clémenceau napewno nie wysłał krążownika, Jeanne d'Arc, jedynie dla efektu teatralnego, ale ma na celu, o ile potrzeba tego wymagać będzie, wysadzenie na ląd załogi, złożonej z 300 ludzi.

K. B.

**Wiadomości bieżące.**

— **Kalendarz.** Dziś, we wtorek, dnia 24 października (5 listopada) Rafała Archaniola — według nowego stylu Leandra W. i Feliksa.

— **Jutro: Krysypina i Krysypiniana** — według nowego stylu Nikandra i Karyny M.

— **Wiadomości kościelne.** Dzisiaj d. 24 października (16 listopada), w kościele wileńskim s. Rafała (po Pijarskim), jako w doroczną uroczystość patrona tego kościoła, również 25, 26 i 27 października (7, 8 i 9 listopada) w tym — że kościele przypada 40-togodzinne nabożeństwo, z tego więc powodu we wszystkie te dni odbędą się solenne nabożeństwa, z wystawieniem N. Sakramentu.

— **Nauka języka polskiego.** Na podaną przez rodziców uczenie gimnazjum żeńskiego imienia Cesarowej Marii w Grodnie prośbę, o wprowadzenie w szkole lekcji języka polskiego, generał-gubernator wileński dał odpowiedzi treści następującej: Przy wykładach języka polskiego należy stosować się do programu opracowanego już dla okręgu Warszawskiego, poczyniwszy, jeśli tego zajdzie potrzeba, skrócenia.

Co się tyczy języka, w jakim ma być wykładany język polski, to poleca się używanie języka polskiego. Pożądanem jest, ażeby wszystkie wogóle języki nowożytnie były wykładane w tym samym języku. Ponieważ trudno jest znaleźć nauczycieli języka polskiego z kwalifikacjami naukowymi, wymaganymi od nauczycieli przedmiotów głównych, przeto nauczycielami języka polskiego mogą być mianowane osoby z kwalifikacjami, wymaganymi od nauczycieli języków nowożytnych. Dla opłacenia tych nauczycieli musi być pobierana osobna opłata od uczniów, chcących uczęszczać na wykłady języka polskiego.

Te zasady winny być stosowane przy wprowadzaniu wykładów języka polskiego we wszystkich szkołach w gubernii wileńskiej.

— **Reforma senatu.** Ministerjum sprawiedliwości opracowywa obecnie projekt reorganizacji senatu. Niektórzy senatorowie-prawnicy domagają się, aby sprawa ta rozstrzygnięta była nie przez Radę ministrów, lecz przez Izbę i Radę Państwa. Opracowali oni nawet memoriał, w którym zwracają uwagę na to, że w ciągu ostatnich lat kilku senatorami mianowano przeszło 40 gubernatorów, nie posiadających wykształcenia prawnego. Memoriał domaga się ustanowienia minimalnego cenzusu naukowego dla senatorów. Gdyby Rada Ministrów nie uwzględniła tego życzenia, memoriał senatorów będzie wniesiony do przyszłej Izby.

— **Rozporządzenia.** P. gubernator wileński zawiadomił p. kuratora wileńskiego okręgu naukowego o otrzymaniu od prezesa rady ministrów, ministra spraw wewnętrznych rozporządzeniu telegraficznym, nakazującym, aby sporządzano jaknajrychlej listy osób, posiadających prawo naleyżenia do wyborów do Dumy. Minister poleca nadto, aby p. kurator porozumiał się z instytucjami, oraz osobami, wymienionymi w art. 1-ym instytucji z dnia 17-go grudnia r. 1905, celem jaknajrychlejszego dostarczenia instytucjom, sporządzającym listy wyborcze, wiadomości, przewidzianych w art. powyższym, a niezbędnych dla sporządzenia list wyborczych. Jednocześnie p. gubernator prosi p. kuratora, aby zechciał zawiadomić instytucje odnośnie, aby nadesłały niezwłocznie instytucjom, sporządzającym listy wyborcze informacje, dotyczące osób, mających prawo naleyżenia do wyborów, a zajmujących stanowiska w gubernii wileńskiej w instytucjach, zależnych od ministerjum oświaty, celem wciągnięcia wymienionych osób na listy

wyborcze, przez co będą posiadały, w mocy ukazu z dn. 11 grudnia r. 1905, prawo przyjęcia udziału w zjazdach prawoborców miejskich.

— **Zachowanie się poborowych** wywołało ostrzeżenie policmajstra wileńskiego, że przedsięwzięcie surowe środki przeciwko wszczynanym przez niektórych poborowych skandalom, pijaństwu, wdzieraniu się do mieszkań i sklepów i t. d., między innymi winni pozbawieni będą urlopu do domu po przyjęciu na służbę, poborowi Żydzi będą nadto pozbawieni zapomóg, udzielanych przez gminę z podatku króbkowego.

— **Ruch w sądownictwie.** B. wychowaniec uniwersytetu kijowskiego, p. Stefan Krywun mianowany młodszym kandydatem do posad sądowych przy mińskim sądzie okręgowym; b. wychowaniec moskiewskiego uniwersytetu, p. Metody Gordziejewski, pełniący obowiązki sekretarza przy łuckim sądzie okręgowym został mianowany na własne żądanie młodszym kandydatem posad sądowych przy wileńskiej izbie sądowej; p. Mikołaj Piniewicz, młodsi kandydat do posad sądowych przy wileńskim sądzie okręgowym został mianowany starszym kandydatem.

— **Dlaczego Polacy, mający odpowiednie kwalifikacje, nie dość energicznie kolaczą o posady w sądownictwie i w różnych instytucjach państwowych w tym kraju?** Manifest o tolerancji nie został przecięż odwołany.

— **Kościół św. Michała.** Komisja złożona z prezydenta miasta p. Węśławskiego, architekta Michniewicza, członka zarządu miasta p. Zubowicza, d-ra Zahorskiego, oraz artystów malarzy pp. Rusieckiego i Jarockiego, uda się w piątek o 10-tej rano do kościoła św. Michała, w celu obejrzenia go i omówienia sprawy dalszej jego restauracji.

— **Litwini wobec wyborów.** Tutejsi litwomani, mimo że inicjatorowie polskiego Komitetu wyborczego miejskiego, zwracali się do nich z prośbą o wspólną akcję podczas wyborów z miasta Wilna, weszli znowu w układy — z Żydami. Wczoraj odbyła się pierwsza wspólna narada sojuszników.

— **Odczyt p. Wróblewskiego,** który miał się odbyć w niedzielę, został odłożony do jednego z dni najbliższych.

— **Z teatru.** W niedzielę na trzecim przedstawieniu „Eros i Psyche” teatr był całkowicie wyprzedany.

— **Braki w teatrze.** Jakkolwiek administracja Teatru Miejskiego uporządkowała nieco teatr, zaniedbała jednak jednej z rzeczy najważniejszych, mianowicie w butecie, który służy jednocześnie jako pokój do paleniska, brak jest zupełny wentylacji, co czyni niemożliwym nietylko przesiadywanie, lecz wejście bodaj na chwilę do bufetu, albowiem dym papierosów nie pozwala otworzyć oczu. Wentylator elektryczny kosztuje za ledwie rb. 30, poniesienie więc tak nieznacznego wydatku, nie byłoby zbyt dotkliwym, przy obecnym dochodzie. Odświeżanie powietrza za pomocą otwierania lufki w ziemię będzie przecięż niemożliwe.

— **Wieczór litewski.** Dziś w Miejskiej Sali koncertowej urządza towarzystwo litewskie „Vilniaus Kanclės” wieczór, na którym odegrany będzie oryginalny melodramat Piotrowskiego „Biruta” w 2-ach aktach.

— **Muzeum i biblioteka publiczna** w Wilnie. W roku bieżącym biblioteka publiczna otrzymała następujące dary: od p. B. Awgustynika 30 dzieł w 126 tomach w różnych językach; od W. Jaglina „Kurjer Warszawski” za 1821 — 1830 (niekompletne lata), od autora p. Dowgiały: Mohylewski magistrat w pierwszym roku istnienia 1577 — 1578 (wyd. w Wilnie w 1906 r. w języku rosyjskim); poza tem z zarządu wileńskiej cenzury wewnętrznej 61 różnych broszur, wydawnictw periodycznych i różnych druków; wydawnictwa kijowskiego centralnego archiwum (spis ksiąg aktowych №№ 38, 34 i 37 Kijów 1906 r.) i z departamentu rolnictwa. (Sprawozdanie fermy rolniczej szatoliwskiej).

— **Muzeum** otrzymało od ucznia szkoły realnej Czerwoniuka, Hagiologium Italicum... Bassani 1773 w dwóch tomach i 14 wianków z 37 wstępami, złożonych 10 (23) września przed pomnikiem Katarzyny.

— **Zwiedzających muzeum** było w roku ubiegłym 655 mężczyzn i 394 kobiet, w tej liczbie uczących się 50 chłopców i 57 dziewcząt.

— **Rocznych biletów** wydano w zeszłym roku czytelnikom biblioteki 212.

— **Czytających** było 1508 mężczyzn i 115 kobiet. Żądano dzieł: w języku rosyjskim 2246 w 2252 tomach, pism periodycznych rosyjskich 175 w 510 tomach, dzieł i pism

w języku polskim 10 w 12 tomach, w litewskim 10 w 10 tomach, we francuskim 3 w 10, w niemieckim 2 w 4 tomach.

— **Z prac bibliotecznych** ukończono druk V tomu „Opisanie oddziału rękopisów wileńskiej biblioteki publicznej”. Tom składa się z 25 arkuszy druku, w tej liczbie trzy arkusze przedmowy do tego wydawnictwa. Opisano i wniesiono do inwentarza 115 dzieł i wydawnictw periodycznych.

— **„Polska intryga”.** „Wilenski Wiestnik” w nowej redakcji już potrafił znaleźć „polską intrygę” i to w takiej instytucji, jak... wileński klub szlachecki. Podstawą tego oskarżenia jest zabalotowanie kilku Rosjan, o czem pisaliśmy w numerze ostatnim naszego pisma.

— **Posiedzenie.** W środę, dnia 25-go b. m., w lokalu Zarządu miejskiego odbędzie się posiedzenie komisji finansowej miejskiej, w celu wyszukania środków na pokrycie wydatków na wybory do Dumy Państwowej.

— **Zebrań.** Zebranie T-wa pomocy niezdolnych uczniów wileńskich szkół średnich, naznaczone na niedzielę dnia 21-go b. m. nie doszło do skutku.

— **Nowy klub.** Dnia 1-go listopada odbędzie się otwarcie klubu służy wileńskiej i przy nim reatauracji pierwszorzędnej, która się będzie mieścić przy ulicy S-to Jańskiej.

— **Strajk.** Dnia 18 października zastrajkowali czeladnicy — krawcy towarzystwa ekonomicznego. Wystawiono żądania następujące: 1) Nie przyjmować przeróbek. 2) Grzeczne obejście. 3) Pracownicy wybierają z pomiędzy siebie komisję kontrolującą, która rozdawać będzie robotę pracującym. 4) Wobec tego, że czeladnicy pobierają opłatę od sztuki, przykrawcawie powinni dostarczać robotę na czas. 5) Oddalić pracownika, młodszego syna przykrawawca. 6) Czładnicy nie mają być obecni podczas przymierzania, nie powinni też odrysoywać kredką na suknie.

— **Koniec strajku.** Zarząd związku zawodowego krawców oświadcza, że w pracowni krawieckiej Burszej na strajk został odwołany. Wszystkie żądania uwzględniono.

— **Brak pracy.** Wobec tego, że w Wilnie w chwili obecnej jest wielu subiektów pozbawionych pracy, zarząd związku zawodowego subiektów zwraca się z prośbą do pp. subiektów aptekarzy z innych miast, aby nie przyjeżdżali do Wilna poszukiwać pracy.

— **Uchylona konfiskata.** Wileńska izba sądowa, wniosła konfiskatę № 11-go, tygodnika socjalistycznego „Echo”.

— **Zabójstwo.** Dnia 21 października około godz. 8 wieczorem na przejeżdżającego w pobliżu wsi Daina włościanina napadło kilku złoczyńców, zabili go, zabrali nalezone przy nim 12 rb. pozem zemplę. Nazwisko zabitego pozostało dotąd nieznanem.

— **Zamach samobójczy.** Dnia 22 października (4 listopada) zamieszkała w domu pod № 55 przy ulicy Polockiej Jadwiga Strebekowa, wiek lat 23, żona oficera, z przyczyn niewiadomych, w celu samobójstwa, wymierzyła w piersi swe rewolwer i strzałem zraniła się niebezpiecznie w okolicę serca. Wezwane Pogotowie ratunkowe, w stanie beznadziejnym, zupełnie nieprzytomną, odwiozło ją do szpitala św. Jakóba.

— **Nagły zgon.** Dnia 22 października (4 listopada) o godz. 8 rano, Jan Gigałowicz wiek lat 40 przechodził przez przedmieście Zarzeczce, nagle zaślął, upadł i skonał. Przybyli na miejsce wypadku lekarz z karetą Pogotowia ratunkowego, skonstatowali tylko nagły zgon z aneurysmu serca. Ciało zmarłego, dla obdukcji, odwieziono do prosektorjum szpitala Sawicza.

— **Napad.** Dnia 22 października (4 listopada) wieczorem na Józefa Antonowicza, robotnika, przechodzącego koło mogił żydowskich, napadło trzech zbrojów, którzy powalili go na ziemię, zranili go w głowę i twarz i ścignawszy wierzchnie odzienie i zegarek, ze swym łupem umknęli.

— **Rabunek.** Dnia 22 października (4 listopada) do sklepu kupca Hirszy Kahana, w domu pod № 21 przy ulicy Niemieckiej, o godz. 9 wieczorem, weszło dwóch ludzi, którzy napadli na Kahana, uderzeniem kawału ostrego żelaza, zranili go w rękę i obezwładnili, odsunęli od kasy, zabrali z onej kilkanaście rubli i ze swym łupem zbiegli.

— **Kradzieże.** 22 b. m. o 12 w południe z mieszkania Epsztejna przy ulicy Niemieckiej za pomocą wylamania lufki, wiadomości złodzieje dostali się do mieszkania i skradli pieniądze 2109 rb., biżuterji i rozmaitych rzeczy na 508 rb. Podejrzanie padło na niejakiego Kellera.

— **Dnia 22 b. m.** o godz. 11 z rana na ul. Wilkomierskiej № 40 z mieszkania Iliofskiej, za pomocą dobranego klucza skradziono dwa weksle po 1000 rb. każdy i pieniądze nie wiadomo na razie wiele.

— **Zranienie.** Dnia 22 października (4 listopada), gdy Bolesław Mażul, robotnik o godz. 10 wieczorem przechodził przez ul. Wilkomierską, wybiegł z zauka Słomiańskiego zbroj, który napadł na niego, zranił go pchnięciem noża w nos i wyjąwszy z kieszeni sakiewkę z paru rublami, umknął.

— **Zajście.** Dnia 22 października (4 listopada) na Józefa Rodejka, robotnika, w herbaciarni przy zauku św. Ignacego, napadli nieznanymi współbiedziancy, którzy począwszy z nim sprzeczkę, pchnięciami noża, zranili go w bok i rękę.

— **Sposłony koń.** Dnia 22 października (4 listopada) na zauku Junkierskim obok browaru Szopena spłoszył się koń dorozkarczka Dowmonta i przewrócił dorozkę. Dowmot i pasażer jego przybyli z Wierbołowa Bolesław Kalinowski zostali mocno potłuczeni. Dowmont na rany na głowie, piersiach i rękach, Kalinowski zaś na twarzy i rękach.

— **Przez nieostrożność.** Dnia 22 października (4 listopada) Michał Cemowicz robotnik z Nowowilejska, czyszcząc rewolwer, przez nieostrożność, przestrelił sobie palec u ręki.

— **Przy pracy.** Dnia 22 października zamieszkały w domu pod № 5 przy ulicy Zarzeczkiej Jan Szamel, dorozkarcz, ujeżdżając w zaprzęgu, nabytego z pod siódła konia kozackiego, uniesiony przez niego, wypadając z dorozki na bruk uliczny, zranił sobie kolano.

— **Witebsk.** Mieszkanca Jokofowa, skazana została przez gubernatora na 3 miesięczny areszt za udzielenie swego mieszkania na zebranie komitetu socjalno-rewolucyjnego. U włościanina Szulgi, zamieszkałego w domu własnym na Jurjewej Górze policja znalazła ukrytych pod podłogą dwóch zbiegów z więzienia, za co Szulga skazany został na 200 rubli grzywny, lub areszt dwumiesięczny.

— **Rzeźca (infanty).** Do „Rieczy” pisza z Rzeżycy: W sobotę 7 (20) października, rabina miejscowego wezwano do naczelnika oddziału karnego, podpoliczownika Wierchowskiego, który oświadczył mu dosłownie co następuje: „Policja miejscowa podała mi do wiadomości, że Żydzi 17 (30) października zamierzają urządzić demonstrację z czerwonymi szmatami, i dlatego ja pana ostrzegam, że jeżeli choć kilku ludzi wyjdzie na ulicę ze szmatą, to ja po 1-e otoczę ich swymi dragonami i ani jednego żywcem nie wypuszczę i po 2-je powtórzę wam historję Siedlca i Białegostoku w 10 razy większym stopniu, tak że dziesiątemu zakazecie. Jestem człowiekiem stanowczym i nie zatrzymam się przed niczem, tembardziej, że mam bardzo szerokie pełnomocnictwa. W ciągu 10 — 15 minut może być do 300 zabitych. Proszę pana zakomunikować o tem ludności żydowskiej. Powtarzam, że jestem stanowczy i nie będę patrzeć kto winien, a kto niewinny. Wogóle nie jestem zwolennikiem sądów humanitarnych. Żłownego, natychmiast rozstrzelaj na miejscu i koniec. Dalej, słyszałeś pan, że przed dwoma tygodniami w Rzeżycy był wypadek pobicia przez Żydów trzech starobrodzów (Rosjan). Winnych nie znalaziono. Policja zostanie ukarana za chęć ukrycia tego wypadku, ale mogą ponieść karę i ci sklepikarze, w których kramach odbyło się to pobicie. Przepraszam, że pana fatygowałem. Niech pan zakomunikuje o wszystkich i wywrze wpływ”.

Fakt o którym wspomnian tu p. Wierchowski była to zwykła bójka, ale w tym wypadku pomiędzy tymi starobrodzowcami, co się pobili z żydowską młodzieżą i dostali kilka sińców byli członkowie oddziału „Związku narodu rosyjskiego”, którzy wzięli w opiekę przewodniczący Związku, Rybakow i wysłał skargę na Żydów do rotmistrza dragonów, Danilowa. Danilow wezwał do siebie rabina i kilku sklepiarzy żydowskich i tak (podług „Rieczy”) do nich mówił: „Wiecie, że Żydzi zwabili do sklepu chrześcijan i pobili ich. Ci co bili ukryli się. A więc ja wam... (następująca polajanki (prawdziwie rosyjskie) mówię, że jeżeli w ciągu 10 dni wy winnych nie znajdziecie, to ja z dragonami przybędę do miasta (p. Danilow stał ze swoim oddziałem w pobliskim majątku Adamowie) i wyrnę pół miasta. Co za żydowskie zachwalstwo! Ja siedzę w Adamowie, a Żydzi rzeżycyjski myślą (następuje bardzo nieprzyjemny eza-sownik)... na mnie, ja na was... wszystkich Żydów. Jak zbije nahańką (p. Danilow wygłosił tę mowę przy nahańce, w otoczeniu dragonów) to za dwa dni zdechniecie! Powtarzam, że muszą być wydani przestępcy, a jeśli nie — to nie zostawie kamienia na kamieniu. Poznać mnie, jeżeliście jeszcze o mnie nie słyszeli. Czego patrzyście, parszywe mordy świńskie, przekłete plemię! Ja chodzę na Krasław, chodzę do Dyneburga, chodzę na Liwenhoff. Mnie tam znają. No, pójdę na Rzeżycę. 10 lat pamiętać o mnie będą. Więc wiedcie i opowiedziecie, że jeśli będzie choć jedna bójka, to wyrnę pół miasta”.

Mowy te, o ile są autentyczne, przejdą do historii. O ile zaś nie zupełnie autentyczne, to zanotujcie historję ten fakt, że nie były uznane w naszych czasach za nieprawdopodobne.

— **Minsk.** 21 października (3 list.) w Kiszyniewie „Miński pułk piechoty” obchodził swój stuletni jubileusz. Na tę „pa-trjotyczną” uroczystość prezydent Minska p. Stefanowicz wysłał telegram z powinszowaniem. Komunikuje o tem „Minskaja Riecz”.

— **Rzeżycza.** (gub. mińska). Śród mieszkańców rozpowszechniana są w wielkiej ilości pisma czarnosocinowe, jak np. „Rosija”, „Wiecie” i t. p. W tych dniach powróciło wielu emigrantów z Ameryki.

— **Mołodeczno.** Uczniowie trzech wyższych klas seminarjum nauczycielskiego w Mołodeczno podali skargę na swego dyrektora i personel pedagogiczny do kuratora okręgu naukowego, a sami rozejchali się do domu. Z 73-eh uczniów jeden tylko nie podpisał skargi. Wszyscy, co podpisali skargę, zostali usunięci z zakładu z prawem powrotnego przyjęcia o ile cofną swe podpisy na skardze, ale nikt się nie cofnął tak są rozgorzyczeni na dyrektora seminarjum i system pedagogiczny w tym zakładzie naukowym. W skardze tak pisze niezadowolona młodzież o sposobach „pedagogji”, stosowanej w tej szkole rosyjskiej: „rynstokowe wyrazy stosowane do uczniów, rzucaenie się z kulakami, niesprawiedliwy stosunek w rozdawaniu stypendjów, w ocenie zajęć praktycznych i odpowiedzi klasowych. Jako podstawy wychowania dyrektor bierze strach i nietylko w stosunku do wychowawców ale i samych nauczycieli. P. dyrektor samowolnie, bez wiedzy rady pedagogicznej, skutkiem przyczyn jemu tylko wiadomej pozbawia

uczniów stypendiów i członkowie rady są bezsilni zmienić jego wszechmocne postanowienia. Tak się skarżą uczniowie seminarium nauczycielskiego w Molodecznie w 1906 roku. Niegdyś w Molodecznie była dobrze postawiona szkoła publiczna pod kierunkiem uniwersytetu wileńskiego. Tak wygląda „postęp” nankowy i pedagogiczny w tym kraju.

— **Antopol.** Wewsi Reszwa o 5 wiorst od Antopola, włóścianie poczeli orać pole, należące do sąsiedniego obywatela. Na miejsce zjechał naczelnik powiatowej, oraz komisarz w otoczeniu 10 strażników, namawiając włóścian, aby zaniechali orania cudzego gruntu. Włóścianie usłuchali, poczem przedstawiciele władzy odjechali, pozostawiając strażników. Po kilku dniach, włóścianie rozpoczęli ponownie zaorywanie gruntu dworskie, z powodu czego naczelnik powiatowej przybył z 50 strażnikami, otoczył wieś i aresztował 15 włóścian.

— **Kowno.** 24 października (6 list.) p. Szejerson wygłosi w sali hotelu Metropol odczyt (w języku rosyjskim) na temat: „Interesy narodowości i Duma Państwa”.

W piątek 20 października (2 list.) o godzinie 8 wieczorem czterech bandytów uzbrojonych w rewolwery zabrano z litewskiego sklepu spożywczego: „Nieman” 35 rb. Podobno złoczyńcy zostali następnego dnia poznani i zaaresztowani.

— **Pińsk.** Uczeń VI-iej kl. szkoły realnej K. powiesił się w łasku podmiejskim. Przed pięciu tygodniami inny uczeń tej samej szkoły M. powiesił się we własnym mieszkaniu. Czas już wielki, aby społeczeństwo nasze przystąpiło niezwłocznie do organizowania szkół prywatnych, które wychowując młodzież w duchu narodowym, chronią ją przed pesymizmem i demoralizacją.

— **Rosienie.** (Od nasz. koresp.) 10 października odbyła się wystawa bydła włościańskiego w Jodajach; wystawiono 120 sztuk, w tej liczbie dużo krów rasowych półkrowi holenderskich, a także o wybitnym typie Ayshire w formie; nagród rozdano 120 rubli.  
Ostatnia wystawa w Żoginiach 12 października ściągająca liczny zastęp wystawców; była wystawiono koło 200 sztuk, wśród których dodatnio wyróżniali się szwycy po stadnikach dworskich w Skorożyskach, oraz holendry i Ayshire. Nagród pieniężnych rozdano na 120 rb., prócz tego narzędzi rolniczych ofiarowanych przez hr. Karola Zabiełłę na sumę 60 rb., oraz jednego byczka od p. Ign. Kontryma.  
Sezon tegoroczny skończony; Towarzystwo Rosińskie w pięciu miejscowościach obejmowało koło 700 sztuk bydła włościańskiego, rozdając dla zachęty hodowców koło 7000 rub. oraz nagród w naturze na sumę 100 rb.

Dnia 13 listopada ma się odbyć ogólne zebranie członków Tow. Rolniczego w Rosieniach, na którego porządku dziennym stoją sprawozdania Komitetu dla organizowania Kolei rolniczych, Komitetu wystaw wędrownych i sprawozdania z prac dokonanych przy budowie szkoły rolniczej w Powerszyskach. Byłoby pożądanem, żeby liczny zjazd ziemian umożliwił gruntowne przedyskutowanie i objaśnienie się z tak ważnymi sprawami. Najajutrz 14 listopada, jak słyszeliśmy, zamierza ogólnie szanowany ziemianin tutaj, D-r Lewoniewski, urządzić zebranie przedwyborcze.

E. R.

+ **Brak „szowinizmu”.** Rosyjska gazeta „Wołyn”, wychodząca w Zytomierzu, pisze: „Polski teatr nie mógł zwyciężyć obojętności Polaków (zytomierskich) i umarł. Pytamy: czy warto było wydawać tajne i rozmaite inne cyrkularze, zabraniające przedstawień w języku polskim, czy warto było prowadzić walkę, wydając z tego powodu urzędowe komunikaty, kiedy społeczeństwo polskie zdecydowało tę kwestję o wiele prościej, zabijając trupę — niby wianiem w teatrze”. Przedrukujemy tę szpalatę. „Dziennik Kijowski” dodaje: „My i w Kijowie potrafiliśmy zamordować nie jeden, ale trzy polskie teatry w imię... narodowościowej bezstronności”.

+ **Ochronka polska w Kijowie.** d. 16 (25) b. m. odbyło się w Kijowie poświęcenie nowego budynku, przeznaczanego dla ochronki katolickiej, na rogu ul. Przedstawieńskiej i Policyjnej. Dwupiętrowy ten budynek wznosił własnym kosztem za 40,000 rb. założyciel i głosny opiekun tej ochronki, Feliks hr. Sobanski z Obadówki. W ochronce znajdzie przytułek 150 dzieci polskich.

> **Stan Królestwa.** Sprawozdania gubernatorów utrzymują, że wrzenie polityczne trwa w dalszym ciągu w guberni warszawskiej, piotrkowskiej i radomskiej. W innych daje odczuć się pewne uspokojenie i powrót do stanu normalnego, wyższy objawy bandytyzmu. W północnych powiatach guberni suwalskiej z ludnością litewską daje się zauważyć wielką liczbę pożarów we wsiach. W guberni łubelskiej, siedleckiej i płockiej panuje spokój, tak, że w wielu miejscowościach policja nie korzysta z ochrony wojskowej. Podatki wpływają dość regularnie.

× **Żydzi i wybory.** W sprawie wyborów ogłosił „Bund” obszerną odezwę, w której zaznacza, że aczkolwiek formalnie sprawa udziału „bundzistów” w wyborach będzie rostrzygnięta na „konferencji partyjnej”, to jednak nie ulega wątpliwości, że decyzja będzie przychylna. Z tego powodu „Bund” założył już centralne biuro wyborcze i zaleca zakładanie wszędzie lokalnych biur wyborczych. Warszawski „Hajom”, omawiając stanowisko przyszłych posłów, pisze: „musimy postawić w Izbie także „naszą kwestję narodową”, przeto wymagamy, żeby nasi kandydaci byli „żydami-narodowcami”. To warunek główny. Kandydat — „asymilator” będzie nam wstrętny”.

× **Robotnicy wobec wyborów.** Z Warszawy donoszą, że wobec wyjaśnienia sensatu wielu robotników zamożniejszych wypisuje się na jakiś czas z fabryki, żeby odzyskać prawo wyborcze, normalne. W fabrykach, liczących nie wiele więcej niż 50 robotników, czynione są starania o zredukowanie tej liczby poniżej 50, gdyż wtedy robotnicy nie będą zaliczeni do specjalnej kurji.

× **Październikowcy warszawscy,** jak się okazuje z ankiety pewnego dziennikarza, dzielą się na prawdziwych i sfalszowanych, nieprawie ten tytuł przybierających. Prawdziwi zapewniają, że nie są wrogami Polaków. Są za stopniowym zamieszczeniem urzędów przez Polaków, służących obecnie w Rosji i za spolszczeniem sądownictwa. W sprawie szkół stanowisko ich jest niejasne. Nie chcą jakoby, żeby szkoły były narzędziem rusyfikacji i pragną, żeby uczeń w szkole zajęty był w równym stopniu przedmiotami polskimi i rosyjskimi. Są wprawdzie sami raczej przeciwi autonomji, ale zapewniają, że Gućkowi sam się waha, bo jest przekonany, iż Polacy nie będą się czuli zadowoleni, póki autonomji nie uzyskają. Ci prawdziwi październikowcy nie mają na razie w Warszawie żadnej organizacji.

× **Rewizje i aresztowania w Warszawie.** W piątek dokonano rewizji w biurze rekomendacji nauczyciel przy ulicy Mazowieckiej pani Deskur, podobnie postąpiono z p. Olszewskim, urzędnikiem kolei Nadwiślańskich. Na Nalewkach aresztowano p. Goldberga i 7 osób, które się znajdowały w jego mieszkaniu. Przy ul. Mokołowskiej w jednym z domów aresztowano 15 osób. Przy ul. Królewskiej opieczekowano mieszkanie poszukiwanych przez policję pp. Kobrynera i Lewartowskiego.

Najpoważniejszym jednak łupem dnia tego było wykrycie tajnej drukarni wraz ze 100 egzemplarzami „Solańskiego Listka” w mieszkaniu nauczyciela domowego Kamińskiego (Rosjanina).

× **Wypadki w Lublinie.** W piątek o 12-iej w południe, przy zbiegu ulic Bernardyńskiej i Namieśnikowskiej, 2-eh mężczyzn dokonało zamachu na życie strażnika Jurezka, który, rażony 9-n kulami padł na ziemię. Stojący w pobliżu patrol, składający się z 4-oh żołnierzy, dał kilka salw karabinowych za uciekającymi. Jednego z nich, pracownika fabryki Moritza, Madurę, kula dosięgła i położyła trupem na miejscu. W czasie strzelaniny jedna kula karabinowa przeszła statuetę Matki Boskiej, druga zaś raniła przejeżdżającego doręczarkę. Z tego powodu o godz. 3-iej dokonano ścisłej rewizji w fabryce wag Hesa; około godz. 4-iej po poł. zaaresztowano 300 robotników.

× **Wyroki sądowe.** Sąd wojenny warszawski skazał na zesłanie na osiedlenie Ciesielaka, Szlagowskiego i szeregowca Rubinsztajna za propagandę rewolucyjną w wojsku; Szyffera i Sachsa za należenie do „Proletariat”, Budryka, Kołodziejczyka i Nowińskiego za należenie do bojówki P.P.S. Izba sądowa warszawska skazała za rozdawanie proklamacji: Chaima Dicksteina na 6, zaś Jana Tywanę na 4 miesiące więzienia.

× **Bandytyzm wciąż grasuje** w Warszawie. W piątek wieczorem do składu lamp Lnbryczyńskiego wpadło 5 bandytów i przyłożywszy rewolwery do głów kasjerki i ekspedjenta ograbili kasę, zabierając przeszło 100 rb. Pięciu innych rabusiów czekało na ulicy.

> **Hołd dla Orzeszkowej.** W Poznaniu odbył się 15 (28) b. m. na Sali Bazarowej obchód 40-letniego jubileuszu Elżby Orzeszkowej, staraniem „Tow. czytelników dla kobiet”.

Rada miejska Lwowa na swem posiedzeniu środkiem złożyła hołd wielkiej pisarce, uchwalając po przemówieniu d-ra Adama wniosek o przeznaczenie pewnej kwoty na instytut pedagogiczny imienia Jubilatki, powstać mający w Warszawie.

## Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

× **Zjazd „trudowików”.** Odbył się zjazd „trudowików”; zjechali się przedstawiciele 14 gubernji; zjazd trwał 4 dni. Z głosem doradczy byli zaproszeni na zjazd przedstawiciele związków — włościańskiego, nauczycielskiego i kolejowego. Po długich i nużących obradach postanowiono zachować dawną nazwę „grupa pracy”, nie uważać się za partję z ustalonym programem, a za organizację „powołaną do życia potrzebami chwili i odrębnością budowy społecznej Rosji, drugimi słowami będzie to i nadal... grupa demagogiczna.

× **Skandal w liceum prawa.** W liceum prawa (prawowiedów) dnia 19 paźdz. (list.) odbył się tradycyjne śniadanie — obchód doroczny otwarcia liceum! Podczas tej uroczystości wnoszono jak zwykle toasty; po pierwszym toastie za zdrowie Najjaśniejszych Państwa i wybitniejszych osób z administracji państwowej licealnej, jeden z byłych uczniów liceum szambelan Saburow, zaproponował toast za liceistów i profesorów liceum, którzy byli członkami Dumy. Pomiędzy pierwszymi p. S. nazwał Pustoszka, a w liczbie drugich profesora Karejewa. Przemówienie S. zostało zgłuszone krzykami: „won!” (precz), otoczono S. zerwano z niego znaczek licealny, szturchając wypchnięto za drzwi. Rolę czynną w tej manifestacji przeciwko Dumie odegrał, jak podaje „Strana”, p. minister Kowkiewicz.

Nie dość na tem liceiści, postanowili podać na imię cesarza prośbę o pozbawienie szambelana urzędu

dworskiego. Saburow wyzwał podobno miał na pojedynkę tego liceiście, co pierwszy krzyknął: „won!”, ale jest nadzieja, że sprawa się załagodzi bez rozlewu krwi.

× **Przejście na judaizm.** W tych dniach w Odessie przeszedł na judaizm syn prawosławnych rodziców, Wasili Szewczenko. Z powodu tego przejścia na judaizm w cerkwi parafjalnej odbył się obrządek uroczysty wyłączenia z kościoła prawosławnego parafjanina tej cerkwi Szewczenko.

× **Upadek teatru rosyjskiego.** O upadku współczesnym teatru rosyjskiego tak pisze p. Mik. Noskow w „Stranie”... „Teatry w poszukiwaniach większych dochodów kasowych powołują na ratunek wątpliwy „Szerloków”, „zawrotnych „Amazonek”. Mierne sztuki cudzoziemskie są tłómaczone pośpiesznie przez kilku tłómaczy. Tłómacze biorą nagrody nie za wartość pracy literackiej, a za szybkość wykonania obstalunku; reżyserowie starają się ubiec wzajemnie nie wartością i dokładnością wystawienia sztuki, a większym tylko pośpiechem w wystawieniu sztuki. A jakie stąd wyniki? — nic niewarte tłómaczenia i marne wystawienie sztuki.

Współczesny teatr rosyjski ze świątyni sztuki przeobraził się w jakiś zakład rzemieślniczy, gdzie obstalunki wypełniają się prędko, ale bez najmniejszej ręką wartości i trwałości.

Scena rosyjska zapełnia się tandetą tłómaczoną. Niema zdaje się takiej miernej sztuki, która nie mogłaby zobaczyć „ramp stołecznych teatrów”.

Jeżeli tak źle stoi teatr rosyjski w Petersburgu, to cóż dziwnego że w Mińsku, w Wilnie i w Berdyczowie publiczność „rosyjska musi się delectować różnymi „Serlokami” i „Spasitielami” i jest z tych „arcydzieli” i z wystawienia sztuk zadowolona.

## Telegrams.

Dn. 23 paźdz. (5 listop.)

—o—

**Petersburg.** Na podwórze akademii sztabu generalnego, wystrzałem z rewolwera pozbawił siebie życia zawiadowca wydziału gospodarczego akademii, pułkownik Terentjew.

**Petersburg.** Pogłoska o zaaresztowaniu prezesa oddziału „Związku Narodu rosyjskiego” w Homlu, Dawydowa, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

**Petersburg.** Z wyroku czasowego sądu wojennego skazano na 8 miesięcy twierdzy z pozbawieniem praw i przywilejów kapłana artylerji w twierdzy Swaborskiej, Kużmina, oskarżonego o bezczyność podczas powstania zbrojnego. — W sprawie poddana Port-Artura, wręczono akty oskarżenia generałom: Steslowi, Reisowi, Fokowi i Smirnowowi, oraz admirałom: Starkowi, Loszyńskiemu, Szczęsniczowowi, Grygorowiczowi i Wirnowi.

**Petersburg.** Projekt ustawy aptekarskiej głosi co następuje: otwieranie aptek ma się odbywać w porządku meldunkowym. Prawo otwierania aptek posiadają farmaceuci, instytucje rządowe, społeczne, oraz organizacje prywatne i społeczne, w zakres działalności których wchodzi udzielanie pomocy lekarskiej.

Kształcić ci się na farmaceutów mogą zarówno mężczyźni, jak kobiety.

**Warszawa.** Na rogu ulic Dobrej i Bednarskiej zabito rzeźnika Wielińskiego. Na ulicach Złotej i Zgoda wykryto dwie drukarnie potajemne. W pobliżu Łowicza wykryto mieszkanie spiskowe socjalistów-rewolucionistów. Skonfiskowano kilka karabinów Mauzera, brauningi, korespondencje, oraz literaturę nielegalną. Aresztowano cztery osoby.

**Warszawa.** Na ulicy ujęto jakiegoś nieznajomego, który w chwili aresztowania wyrwał z pasportu kartkę, usiłując polknąć taką. Jak się okazało kartka owa zawierała adres, według którego policja wykryła drukarnię potajemną, 10 pud. czcionek, oraz ręczną maszynę drukarską.

— Partja socjalno-demokratyczna oświadczyła, że przyjmie udział czynny w wyborach do Dumy.

**Łódź.** Na ulicy Lubelskiej zabito robotnika.

Na szosie Królewskiej zabito stółkowskiego Pisarczyka, zraniono jednocześnie małego chłopczyka.

**Sosnowiec.** W Będzinie z wyroku wojennego sądu polewowe rozstrze-

lano Bartoszewicza, oskarżonego o dokonanie szeregu rabunków.

**Sosnowiec.** W pobliżu Zabkowic od kasjera tow. Singer napastnicy zażądali pieniędzy, lecz rozproszyli się, spłoszeni strzałami, któremi kasjer odpowiedział na ich żądania.

**Białystok.** Izba sądowa w Grodnie wydała wyrok, skazujący agenta biiałostockiej policji, Szelechtera, za rzucenie bomby do komisarza policji Samsonowa, na 10 lat ciężkich robót, Grinberga — na 8 lat, Berenholca zaś został uniewinniony.

**Białystok.** Rozciągnięto ochronę nad sklepami monopolowymi. Poborcom polecono, aby zabierali codzienny zysk.

**Brześć-Lit.** Z aresztu policyjnego zbiegło ośmiu ważnych przestępców politycznych.

**Kowno.** Ze sklepu towarzystwa spożywczego rabusie zabrali 35 rb. poczem zbiegli.

**Kowno.** Aresztowano 18 rabusiów, oraz kilku aferzystów, którzy sprzedawali rekrutem jakieś lekarstwa, wywołujące objawy choroblili, celem uwolnienia ich od poboru.

**Mińsk.** W uroczysku Mikoldzie wymordowano w celu rabunku rodzinę dzierżawcy, składającą się z trzech osób. W Trubkowszczyźnie zabito trzech robotników z cegielni.

**Mińsk.** Dokonano napadu na sklep Pupkina. Napastnika ujęto i stawiono przed wojenny sąd polowy.

**Ryga.** Nadeszła wiadomość o rozstrzelaniu z wyroku sądu włościanina Lawdańskiego, oskarżonego o rabunek. W powiecie Tukumskim, jacyś zamaskowani złoczyńcy uprowadzili na pole właściciela majątku, Sprugę, rozstrzelali go i uszli.

**Ryga.** Skonfiskowano listę imienną anarchistów - maksymalistów. Ujęto czterech, którzy wymienili nazwiska i miejsce zamieszkania swych towarzyszy. Znalezione okazały sumę pieniężną, zdołaną drogą rabunku.

**Mitawa.** Z wyroku sądu skazano na 4 lata ciężkich robót nauczyciela szkółki wiejskiej, Zyngisa, oskarżonego o organizowanie tłumy celem zawładnięcia miastem Hasenpot, opodburzanie do napadu na patrol, eskortujący pieniądze kasy gubernjalnej.

**Dubno.** Z wyroku sądu skazano Rozenfelda na dwa lata twierdzy za obrazę Majestatu.

**Kijów.** Władze nie zezwoliły na zwołanie zjazdu „Wyborców iście rosyjskich” z kraju południowo-wschodniego.

**Odesa.** Podczas przechadzki w więzieniu, trzej więźniowie, w tej liczbie Kozakiewicz, skazani przez sąd wojenny na śmierć za napad zbrojny; przedostali się do wydziału dla kobiet, skąd po sznurze wdrapali się na mur. Patrol, który zauważył ucieczkę, schwytał zbiegów.

**Charków.** Zapadł wyrok, uniewinniający wszystkich oskarżonych w sprawie Białogrodzkiego komitetu strajkowego.

**Połtawa.** Siedmiu zamaskowanych wtargnęło do mieszkania właściciela ziemskiego Patryka, żądając 3000 rb. Wobec tego, że P. tak znacznej sumy nie posiadał, napastnicy zabrawszy 18 rb. odeszli.

**Połtawa.** Do mieszkania duchownego Tarasińki wtargnęli rabusie, zamordowali służbę, zabrali 80 rb. gotówki, oraz kosztowności, poczem zemknęli. Aresztowano dwóch z usług szpitalnej, podejrzanych o zabójstwo.

Gmina Abraszowska poczyniła starania o zamknięcie sklepu monopolowego.

**Jarosław.** W wielkiej Manufakturze Jarosławskiej część robotników wystawiła żądania treści ekonomicznej. Zarząd fabryki oświadczył, że za czas strajku, jak strajkującym, tak pozostającym bez pracy, wypłacać nie będzie, nadto uprzedza, że w razie strajku, fabryka zostanie zamknięta.

**Rostów nad Donem.** Popełnił samobójstwo sprawca katastrofy kolejowej na linii Czełbas—Bejzug, kolei Władykaukaskiej, nazwiskiem Gudkow.

**Rostów nad Donem.** W Nachiczewanu 6 uzbrojonych zamordowało właściciela sklepu, Bartjana, za to, że odmówił im wydania pieniędzy. Napastnicy zabrawszy kasę zemknęli.

**Melitopol.** Zapadł wyrok w sprawie zrabowania majątku p. Kowalewskiej, skazujący 19 włościan na pozbawienie praw, oraz więzienie z terminem od 4 lat do 10 miesięcy. 18 włościan uniewinniono.

**Gniezno.** Zebrany tłum począł wygrażać nauczycielom, którzy zatrzymali w szkole uczniów celem ukarania niechających uczyć się religji pnieumiecku; nauczycieli wracających z naraady tłum spotkał gradem kamieni.

Berlin. Przybył tu nowy austriacki minister spraw zagranicznych baron Aehrenthal.

**Sofia.** Grecki agent dyplomatyczny popiera żądanie, skierowane do ministerjum, o wypłacenie tytułem odszkodowania 1 i pół miliona franków 400 poddanym greckim, którzy ucierpieli podczas zaburzeń antygreckich. Rząd bułgarski nie daje jeszcze odpowiedzi. W kołach politycznych panuje przekonanie, że poszkodowani mają prawo skierować swe żądania do miejscowych władz pozyczkowych.

**Honkong.** Na rzece Sician piraci zawiadnęli barkę angielską, oraz dwiema barkami chińskimi. Zabrali nadto 1000 f. sterlingów. Podczas wymiany strzałów zraniono kilku ludzi.

## Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 23 października (5 listopada)

4½% Listy Wileńskiego Banku

Ziemskiego 73.75

Akcie Wileńskiego Banku Ziem-

skiego 380.—

1-sza Pożyczka Premjowa 385.—

4½% Renta 77.50

5½% Pożyczka zewnętrzna 86.50

5½% Pożyczka Wewn. Rosyjska 92.25

## PRZYJECHALI DO WILNA.

Ob. Henryk Święcicki, ob. Fortuna Zdziechowicz, ob. Maksymilian von Erdorf gen. Temechazon Malasycki, ob. Anna Malina, ob. Mieczysław Jolowiecki, ob. Wsiewołod Powołodki, ob. Jan Jawłow, hr. Benedykt Tyszkiewicz, hr. Irena Tyszkiewiczowa, hr. Wiktor Starzeński, hr. Feliks Bröel Plater, ob. Henryk Matusewicz, ob. Jan Stawrakow (hotel St. Georges), adw. pr. Michał Tokański, chor. Atanasz Kramnicki, radz. dw. Józef Kozłowski, ob. Eugenjusz Römer, kap. Sergiusz Werygin, sa. pok. Włodzimierz Werygin, kap. Andrzej Werygin, kap. Mikołaj Werygin, kap. Johan Zorgenfrej, ks. Jan Szubstantowski, ob. Edmund Pilsudski, ob. Józef Przygocki, dokt. Józef Kopeć, ob. Mieczysław Bohdanowicz, ag. fr. Konrad Bengson, kap. Aleksander Sklagon, nac. ziem. Walenty van Disman, kup. Alfons Falkman, ob. Mikołaj Siemionow, hr. Jerzy Czapski, ob. Jan Rzewuski, dokt. Piotr Rozwodowski, rz. radz. st. Bazyl Agapitow, radz. st. Aleksander Bohdanowicz, puł. Feliks Leskiewicz (hotel Europejski), ob. Kazimierz Masulewicz, ob. Witold Kaciewicz, ob. Konstanty Pruszyński, ks. Franciszek Mirski, ob. Edward Narbut, leś. Piotr Kie row, urz. tam. Dymitr Wojszow, ob. Jan Łepaciński (hotel Hana), ob. Antoni Tyszkiewicz, por. Władysław Bielski, ob. Bohdan Odyniec, ob. Włodzimierz Kozłowski (hotel Francuski), ob. Bohdan Rządowski, por. Mikołaj Celico, rot. Konstanty Kryczyński, nac. Leoniusz Maszuta, cz. sąd. okr. gr. Aleksander Antonow, nac. ziem. Apolinary Radzinkowicz, ob. Emilia Radzinkowiczowa (Grand Hotel), inż. Aleksander Pokrowski (hotel Handlowy), inż. Władysław Bronowski, ob. Józef Wyszemirski, ob. Lucjan Żeligowski, ob. Edward Zacharzewski, nac. ziem. Mikołaj Iwanowicz, cz. sąd. okr. Józef Podzyl, ob. Wilhelm Stremmer, ob. Czesław Skinder, kup. Izydor Ryzkowski, ob. Stanisław Esfeldt, ob. Aleksander Michalski, ob. Helena Danilowiczowa, ob. Benedykt Dżewaltowski, ob. Marja Dziechońska, inż. Izidor Rejchman, kup. Grzegorz Tarason, radz. kol. Jakób Fiedorow, ob. Justyn Chomeki (hotel Wileński), ob. Anna Antonowiczowa, ob. Bronisław Strykowski (hotel Kontynentalny), ob. Marja Pawłowska, ob. Katarzyna Dwanowiczowa, ob. Józef Romanowicz, kup. Michał Iwanow, nac. ziem. Piotr Iwanow, kap. Paulina von Kichli, ob. Piotr Grynfel, ob. Nadzieja Grynfeldowa (Hotel Imperial), ob. Stefan Mysztyrowicz, ob. Józef Cybulski, ob. Helena Podbrzecka, cz. sąd. oc. Paweł Koburów, ob. Jan Wołodkiewicz, ob. Marja Zanova (hotel Sokolowski), sadp. pok. Aleksy Walicki, nac. ziem. Albert von Wongaz (hotel Brystol).

## OGŁOSZENIA.

Wydawnictwo ludowe.

Go jest na niebie i na ziemi.

Początkowa nauka geografji, z obrazkami i mapkami, napisała Helena Romer. Cena 12 kop., z przesyłką 16.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Ważne dla wszystkich obywateli kraj kochających: Czełgodnego Duchowienstwa, Ziemian i Włościan!!!**

Wyszła starannie wydana broszura ludowa, **białoruska**, w paleczkę kwestji **agrarniej**, wyjaśniająca onaą złoźnie i kojąca umysły wzburzone.

Tytuł: „Stutarka ab tom jakaja maja być Ziemia i Wola Sielskamu narodu“ i t. d.

Stronic 31, cena 10 kop. z przesłaniem poczta. Zamówienia i pieniądze wysłać adresując: Mińska gubernja, poczta Ułżany, dominjum Zamość  
Aleksander Jelski.  
G—222—

## Kawiarnia z bilardem

NOWO OTWORZONA. Tatarska 12.  
3—236—1